

## PRENUMERATA WYNOŚI:

miejskowa	
rocznie . . .	4 koron — gr.
półrocznie . . .	2 „ — „
kwartalnie . . .	1 „ — „
zamięscowa	
rocznie . . .	4 koron 60 gr.
półrocznie . . .	2 „ 30 „
kwartalnie . . .	1 „ 16 „
Numer pojedynczy 20 groszy.	
Wszelkie korespondencje i przesyłki pieniężne adresować należy: Redakcyja „Podhalanina“ w Nowym Targu.	

# PODHALANIN

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nie zwraca się. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Ogłoszenia „Podhalanina“ przyjmuje Administracyja w Nowym Targu. Ceny ogłoszeń: Wiersz petitem 12 groszy, w rubryce „Nadesłaue“ 20 groszy.

Załączniki do „Podhalanina“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzemplarzy.

pismo poświęcone sprawom ekonomiczno-społecznym.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca. Redakcyja i administracyja w Nowym Targu ul. Szaflarska.

Prenumerować można w Redakcyi lub też w głównej trafice Wgo Pana Dudzińskiego w Nowym Targu.

Upraszamy o wyrównanie należności za prenumeratę, aby uregulować nakład.

## Od Redakcyi.

Zaiste dziwne są zrzędzenia boskie! Jak z jednej strony spotkaliśmy się z przychylnością i życzliwością naszych czytelników, tak z drugiej strony nasi małomiasteczcowi m e n e r z y i m a c h e r z y, uderzyli na alarm, aby usmiercić nasze piśmko w zarodku i nie dziwi nas to wcale, gdyż n a m a z a n i c y nasi, grasując jak te wandale, niszczą wszystko i wszystkich, którzy ośmielą się im czoło stawić, lub ich postęпки krytykować. Czcigodni Panowie! Skończyły się już dla Was te czasy, gdzie po cichaczu tylko mówiono o Was, a Wy jako panowie sytuacji, garnęliście wszystkie dygnitarstwa pod siebie, aby z uszczerbkiem ogółu karmić się cudzą pracą jak te pasożyty. Wiemy aż nadto dobrze, że Redakcyja nasza jest Wam solą w oku, że zaczęliśmy otwartą grę w karty. Unikacie światła

i ukrywacie ten jad nienawiści, którym pałacie względem nas, nic Wam to jednak nie pomoże. Niezawisli i niezależni, liczymy jedynie na prawdomówność, a tej zasady trzymając się, poczuwamy się jedynie do obowiązku oceniać wszystko bez uprzedzeń. — Jeżeli redaktor czuje się człowiekiem zawisłym, to niech zamyka budę czempredzej. Pismo drukowane uważane jest w szczególności w naszym kraju za świętą ewanlię, przeto jako takie nie może być przedmiotem handlu i redaktor nie śmie zamykać oczu na postęпки, które nie licują z godnością prawego człowieka. *Podhalanin* nie jest i nie będzie agencją wolnych biletów i biurem do wyrabiania listów pochwalnych dla naszych m a t a d o r ó w! Oświadczamy przeto stanowczo, że nie będziemy służyć żadnej partii, lecz ogółowi społeczeństwa, a w szczególności bronić będziemy biednych i uciśnionych, a zwalczać egoistyczne zakusy możnych, którzy sądzą, że świat jedynie dla nich stworzony. Ciężkie przyjęliśmy na siebie zadanie. Nasze uroczę Podhale potrzebuje jednakowoż koniecznie sanacyi stosunków tutaj panujących, przeto śmiało postępować będziemy na obranej przez siebie drodze.

## Fałszywy alarm.

Ostatnimi dniami rozeszła się pogłoska o złym stanie Towarzystwa zaliczkowego w Nowym Targu, z powodu poniesionych ogromnych strat, spowodowanych lekkomyślną gospodarką i udzielaniem pożyczek ludziom, na kredyt nie zasługującym. Pogłoska ta wywołała pomiędzy członkami formalną panikę, ludziska początkowo opowiadali sobie sprawę *sub secreto*, a gdy z niskąd pogłosce nie zaprzeczano, poczęto we wszystkich prawie lokalach publicznie o tem dyskutować. Na sprawę tę zwróciła nasza Redakcyja baczną swe oko, tem bardziej, że rozchodzi się tutaj o ogromne kapitały tej instytucji powierzone, przeto z obowiązku należałoby sprawę tę dokładnie wyjaśnić. W pierwszym rzędzie zasięgliśmy wiadomości u dyrektora Dra Geislera, a odpowiedź była następująca: „O stratach wielkich w Towarzystwie zaliczkowym w Nowym Targu nie wiem, a jako dyrektor wiedzieć bym powinien. W udzielaniu pożyczek jesteśmy może aż do przesady ostrożni. Jest wprawdzie zakwestyonowana pożyczka, udzielona p. Dzikiewiczowi w Za-

## JEJ IDEAŁ.

Nowella.

Wiktora Bojnarowskiego.

— Już ósma godzina — początek przedstawienia był zapowiedziany na w pół do ósmej — jacyż oni niepunktualni!

— Widzisz, moja córko, trudno, trzeba cierpliwie czekać — czy masz przy sobie program? Proszę, — oto jest.

Pierwszy numer śpiew: arija z „Don Carlosa“ odśpiewa pan Stanisław Mirowicz.

— Minia mówiła, że jest to najinteresowniejsza część dzisiejszego przedstawienia, gdyż pan Mirowicz ma bardzo ładnie śpiewać, a nadto ma być bardzo ładnym mężczyzną.

— Wandziu! — młodej paniencie tak mówić nie wypada.

— Ależ to Minia mówiła, ja pana Mirowicza jeszcze nigdy nie słyszała, ani nie widziałam.

— Tem gorzej; ponieważ przekonuję się, że Mania nie jest dla ciebie odpowiednią towarzyszką, przestaniesz od dziś chodzić do państwa Ząbkiewiczów i widywać się z Manią. To nie dla ciebie towarzystwo, będziesz chodzić wszędzie ze mną i codziennie na majowe nabożeństwo do kościoła OO. Jezuitów, a później na spacer ze mną i z ojcem, więcej nigdzie.

— Ależ młodeczko!

— Ani słowa więcej, żałuję, że dałam się namówić i poszłam na dzisiejsze przedstawienie i oświadczam ci, że jeśli jedno nieodpowiednie słówko usłyszę ze sceny, wyjdę wraz z tobą nie czekając dokończenia, nawet choćby podczas śpiewu tego pana Mirowicza.

— Ależ kochana Młodeczko, wszak tu więcej panienek jest w sali, — jaka szkoda, że papa dzisiaj nie mógł pójść z nami.

— Wandziu! co ty sobie właściwie myślisz, ty chcesz mi dać do zrozumienia, że jesteś niezadowoloną z tego, że z nami Ojciec nie poszedł — co to znaczy? Czy moje towarzystwo jest ci nie miłe?

— Młodeczko!

— Dziś ostatni raz jesteś w teatrze rozumiesz? gdyby nie to, że dzisiejsze przedstawienie jest na cel dobroczynny, byłabyś i dziś nie poszła. Przez to nie mogłam być do końca na bożeństwie, a dziś właśnie ojciec Laurenty miał mieć kazanie, ale powtarzam ci, że jeżeli jedno słówko w tej pieśni nie będzie mi się podobać — wyjdziemy natychmiast.

— Już dzwonią, kurtyna idzie w górę.

— Czy to ma być ten piękny Mirowicz, co?

— Proszę o spokój, produkcya się rozpoczyna.

— A pan co? pan mnie co ma do rozkazywania, widzisz go, jaki mi pan, ja tak samo jak pan zapłaciłam za fotel.

— Pst! spokój!

— Gbur!.....

— Pani, wypraszam sobie podobnych epitetów, a w razie potrzeby gotów jestem zażądać interwencji władzy.

— Cicho tam! spokój!

— Wandziu! to jest bezczelność.

— Młodeczko, proszę się uspokoić — Młodeczka taka nerwowa...

— Ach! jak on cudnie śpiewa, Minia miała zupełną słusność.

— Wandziu! idziemy do domu, gdzie twoja zarzutka, chodź.

— Przepraszam Pana! — chodź Wandziu tędy.

— Proszę Pani, wychodzić podczas produkcji jest jak najsurowiej wzbronione — Pani będzie łaskawą zatrzymać się do końca tego numeru.

— Ależ ja muszę wyjść z moją córką natychmiast.

— Przykro mi bardzo, ale ja na to pozwolić nie mogę.

— A pan co ma do mnie?

— Jestem sekretarzem teatru i proszę Pani zachowywać się grzeczniej, proszę o to w jej własnym interesie, gdyż ja się nie pozwolę bez przyczyny obrażać.

— Panie! mój mąż jest kancelistą, co pan sobie myśli!

— Żałuję bardzo, ale choćby mąż pani był generałem, ja muszę spełnić mój obowiązek, a teraz proszę nie mówić, gdyż pani przeszkadza innym widzom.

Na takie dictum pani kanceliścina musiała usiąść napowrót. Twarz jej przybrała barwę szkarłatu i głośne sapanie zaczęło się wydobywać z jej piersi. Twarz Wandzi zajaśniała prawdziwą radością, mimo, że usilnie starała się ukryć swe zadowolenie przed matką.

Pierwszy numer programu skończył się... ostatnie akordy ucichły, ale Wanda w wyobraźni swojej miała ciągle przed oczyma śpiewaka i zdawało się jej, że słyszy jego głos. Nie słyszała ani złośliwych uwag matki, wypowiedzianych na odchodnym do sekretarza teatru (gdyż wyszły zaraz po skończeniu produkcji), ani szmeru między publicznością, tak, iż nie wiedziała nawet kiedy znalazła się na ulicy. W uszach brzmiał jej ciągle głos. Szła zadumana obok matki milcząc.

— Czemu tak się zamysliłaś, może myślisz o tym pięknym śpiewającym ideale?

kopaniem w kwocie 1200 złr. z powodu pogorzeli hotelu Morskiego Oka, lecz wobec wysokiego ubezpieczenia w Towarzystwie ubezpieczeń, sądzą, kwota ta pokryta zostanie z polisy.

Dla utrwalenia zaufania, uprosiliśmy p. Łuczakowskiego, likwidatora Kasy oszczędności, o zestawienie bilansu za rok 1898. Wyjaśnienie to musi nas tymczasowo zadowolnić, tem bardziej, że Dyrekcya składa się z ludzi, którzy cieszą się zaufaniem ogółu. Podkopać zaufanie instytucji jest bardzo łatwo, a tem boleśniej odczuwają to dyrektorowie, te widome głowy, na których i tak ciąży brzemię odpowiedzialności w myśl istniejących i obowiązujących ustaw. Smutne wypadki dni ostatnich i zachwianie instytucji krajowej, tak poważnej, jaką jest galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie, na której czele stał ogólnie szanowany i zasłużony mąż dr. Zima, uczyniły ludzi niedowiarkami. Ogólnie znany jest ustrój Towarzystw zaliczkowych, w których pewne osoby rej wodzą i zwykle w skład Dyrekcji należą, zaś Rady nadzorcze, których obowiązkiem jest kontrola, ograniczają swe czynności do ogólnego podpisywania bilansów. Nie chcemy przesądzać, że i tu powinno się usunąć pewne usterki. Towarzystwo zaliczkowe ma być dość posażną instytucją, która tworzy dojrną krowę dla dyrektorów. W skład dyrekcji wchodzi dr. Geisler i równocześnie sprawuje syndykat towarzystwa. Czy te obie płatne godności mogą w jednym ręku spoczywać? Albo jedno, albo drugie, gdyż sprzeciwia się to ogólnym zasadom porządku. Na temat Towarzystwa zaliczkowego powrócimy później, a materiał nagromadzony będziemy dalej publikować, gdyż to jest naszym najświętszym obowiązkiem.

## KASY CHORYCH.

Jak pod każdym względem, tak też i pod względem „kas chorych“ okazuje Galicya nadzwyczajne braki i luki. Wprawdzie sam austriacki system kas chorych jest błędnym i wadliwym, w żadnym jednak z krajów austriackich nie wykazał tak złych skutków jak w Galicyi. Stosunki panujące w galicyjskich „kasach chorych“ umiejętnie oświetlił w tegorocznym „Ro-

czniku asekuracyjno-ekonomicznym“ specjalista w tym względzie p. Karol Nacher. Autor wykazuje najpierw samą wadliwą konstrukcyę „kas chorych“, polegającą na terminie ubezpieczenia. Ubezpieczenie bowiem przy „kasach chorych“ trwa zaledwie rok, po roku zaś ubezpieczony nie ma prawa do bezpłatnej pomocy lekarskiej i zasiłków, podczas gdy powszechne choroby w klasach pracujących, jak suchoty, reumatyzm, zanik sił itp. trwają lat kilka. — Dla ubezpieczenia się przed tego rodzaju chorobami służy asekuracja od wypadków. — W tej dwuistości polega właśnie błędny ustrój, skomulowanie zaś „kas chorych“ i asekuracji od wypadków byłoby jedynie racjonalnem.

Następnym złem w ustroju „kas chorych“ jest rozdrabianie tychże na siedm rozmaitych gatunków, odnośnie do zawodów, przezco z jednej strony manipulacja pochłania wysokie sumy (w r. 1895 w 135 kasach aż 90.900 zł.), z drugiej zaś strony działalność ich sama musi być bardzo ograniczoną.

Niemniej błędnem jest uwalnianie od obowiązku ubezpieczenia się w „kasach chorych“ służby domowej, robotników rolnych i leśnych, jakoteż robotników i sług rządowych, wreszcie brak kontroli co do reszty do ubezpieczenia się zobowiązanych, wskutek czego się dzieje, iż mała zaledwie część z tego dobrodziejstwa korzysta. — W r. 1890 liczba mających obowiązek ubezpieczenia się wynosiła (w Galicyi) 276.000, zaś w roku 1895, więc w 5 lat później, mimo wzrostu ludności, liczba ubezpieczonych wynosiła tylko 99.336, więc zaledwie trzecią część.

Nasza Kasa chorych w Nowym Targu spoczywa również w pewnego rodzaju rozkładzie i wymaga, aby w nią wiano życie ustawowe. Od roku prawie zakwestyonowany i niezatwierdzony przez c. k. Starostwo wybór przewodniczącego w osobie kupca p. Silberringa daje wiele do myślenia! Wyobraźcie sobie czytelnicy, jak wygląda gospodarstwo bez gospodarza. Spodziewamy się, że c. k. Starostwo bez wszelkich uprzedzeń wglądnie w sprawę gospodarki naszej Kasy chorych i zastosuje względem niej ustawę w całym słowa znaczeniu.

## KRONIKA.

Nowy Targ, dnia 15 lutego.

**Wybory do Rady powiatowej w Nowym Targu.** Że życie nasze autonomiczne nie zupełnie wygasło, dowodzi tego ruch przedwyborczy. Z przyjemnością zaznaczyć nam wypada, że ludzie czynu i świadomi praw obywatelskich, którzy dotychczas stali z boku, zaczynają ubiegać się o krzesła radzieckie. Stary Wydział, bodaj w części ustąpić winien placu nowym siłom, a dotychczasowym rządóm autonomiczno-klerykalnym należałoby koniec położyć.

**Pod adresem Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.** Według rozporządzenia z dnia 31 grudnia 1896. l. 71908, ma tutejszy Urząd pocztowy w dni zwykle godziny urzędowe poobiedne od godziny 2-iej, tymczasem wkraść się u nas zwyczaj otwierania urzędu pocztowego dopiero o godzinie 3-iej. Pozwolimy sobie na tę okoliczność zwrócić uwagę ze skromnem zapytaniem: „czy urząd pocztowy jest dla publiczności, czy publiczność dla urzędu pocztowego?“

**Restauracyę i kawiarnię w Nowym Targu,** otworzyła spółka pp. Józefa Rajskego i Jana Drabika. Uroczyste otwarcie nastąpiło w dniu 31 stycznia b. r. gościnnem przyjęciem zaproszonej publiczności. Czyściutki lokal z urządzeniem wielkomięjskiem, szybko i elegancką obsługą, sprawia przyjemny wygląd. Nowemu przedsiębiorstwu, które publiczności zalecić możemy, zasylamy serdeczne „Szczęść Boże“.

**Mściwość magistracka.** Solą w oku jest Magistratowi i jego przygodnym członkom Redaktor Podhalanina. Klika macherów chętnie widziałaby już Redakcyę naszą za górą, za lasami, lecz tylko nie w Nowym Targu. Jak każdy inny śmiertelnik, tak i nasz Redaktor, mając liczne interesy, ma różne zobowiązania względem osób trzecich. A że nie wszystkie sprawy załatwia się od razu gotówką, pokrył jeden interes wekslem na 70 złr., płatnym dopiero w dniu 20 marca b. r. Aby osobistym a nadwerężonym ambicyjkom magistrackim zadość uczynić i osobę Redaktora w oczach publiczności zdyskredytować, puszczone pogłoskę o wyjeździe Redaktora. Wpływy postronne spowodowały właściciela weksła do uzyskania w Zwierzchności gminnej w Nowym Targu poświadczenia, dowodzącego o wyjeździe (u-

— Nie mateczko, nie myślę wcale o nim. (Gdy to mówiła serce jejabiło mocniej).

— O czem więc?

— Myślę, jak niegrzeczni są ci panowie, co nie chcieli nas puścić.

Ten argument trafił matce zupełnie do przekonania, wobec tego zaniechała dalszego badania.

— To fakt niebyszały — odparła.

— Powiem ojcu, to on to puści w gazety — przez Piskowskiego, tego chudego literata, wiesz, noga moja w teatrze więcej nie stanie i proszę cię, żebyś mnie nigdy nie próbowała namawiać, gdyż nie pójdę i koniec, rozumiesz — to jaskinia gburów.

— Ależ mateczko, nie wszyscy przecież są gburami.

— A ja ci powiadam, że wszyscy i ani słowa więcej.

Podczas tej polemiki zbliżyły się do bramy, a po chwili przestąpiły próg kamienicy.

\* \* \*

— Jaki on piękny — jaki głos cudowny, jakie oczy! — Boże! nie pragnęłabym niczego na świecie, jak tylko wpatrywać się w te oczy — słuchać tych harmonijnych dźwięków... żyć i umierać z nim razem.

— Wandziu! Wandziu! co ci takiego, czy cię głowa boli, że tak jęczysz przez sen.

— Co? Co takiego? A! to mateczka; tak, głowa mnie trochę boli, ale to nic, to zaraz przejdzie.

— Na co mnie matka zbudziła — pomyślała, gdy uspokojona matka odeszła od łóżka.

— Widziałam go, zbliżał się do mnie, w rękę trzymał w rękę lutnię, grał i śpiewał tęskną piosnkę, już był tak blisko, każda zwrotka tej

dziwnej piosenki wznosiła mnie coraz bardziej. Mówił właśnie: Wando! tyś jedna wybrana z pośród tysiąca — ciebie tylko uwielbiam i z tobą żyć pragnę. Cbiałam mu coś odpowiedzieć — i chociaż to było we śnie, czułam, że rumieniec wystąpił na moją twarz. W tej chwili zbudziła mnie mama i czarowne widziadło znikło.

— Boże! Boże! ześlij mi jeszcze taki sen.

Po chwili zasnęła znowu: śniło się jej, że widzi jego w cudnej, srebrzystej szacie nad brzegiem rzeki. Nagle z krzaków wychyla się straszny potwór, który z niesłychaną szybkością zbliża się do Stanisława.

Chce krzyknąć, ostrzedz ukochanego, na próżno, nie może słowa wydobyć z siebie.

Potwór już otworzył paszczę, aby pochłoniąć nieszczęśliwego.

W tej chwili krzyknęła i obudziła się, było już rano.

\* \* \*

Nazajutrz spotkała na ulicy przyjaciółkę Minię i wyznała jej wszystko, nie pomijając najdrobniejszych szczegółów. A co? nie mówiłam, że piękny — odparła Minia z pewnym tryumfem. Gdyby nie to, że moim ideałem jest pewien adwokat, zakochałabym się w nim na śmierć.

— Tobie Miniu zawsze żarty w głowie, a ja go naprawdę kocham, nawet bardzo kocham.

— I nie masz sposobu namówić mamę, aby częściej chodziła do teatru, gdzie byś go widywać mogła.

— Nie, o tem mowy nie ma — odparła Wanda z rezygnacją.

Wkrótce potem przyjaciółki pożegnały się gdyż Wanda obawiała się, aby matka nie dowiedziała się o jej rozmowie z przyjaciółką.

Od tego czasu była smutniejszą, gdy była

pewną, że jej nikt nie słyszy — wdychała od czasu do czasu.

Ta nagła zmiana w usposobieniu Wandy nie uszła uwagi rodziców, którzy nie mogli się domyślić, czemu przypisać tę nagłą zmianę.

\* \* \*

Pewnego dnia matka Wandy zachorowała nagle — nie było nikogo w domu, a matka poleciła jej zawołać lekarza. Ponieważ nie znała żadnego z lekarzy, kazała córce szukać tablic z adresami, a gdzie pierwszą znajdzie, wejść i poprosić doktora, aby zaraz przyszedł.

Miała zamiar szukać na dalszych ulicach, gdy przypadkowo obok bramy ładnej dwupiętrowej kamienicy spostrzegła napis: „Wszech nauk lekarskich Dr. Stanisław Zamorski“. Stanisław — imię to przypomniało jej tamtego, on, jej ideał nazywał się także Stanisław. Bez namysłu weszła do bramy i zadzwoniła. Drzwi się otworzyły, a Wanda na widok jaki przedstawił się jej oczom omal nie zemdląca.

Przed nią stał jej wymarzony ideał, Stanisław.

Spora chwila upłynęła, zanim mogła przyjść do słowa.

Stanisław patrzył na nią przyjaźnie, temi oczyma, o których tyle marzyła, a widząc jej zakłopotanie, zapytał:

— Czego sobie pani życzy?

Głos jego brzmiał dźwięcznie, melodyjnie.

— Ja przysłałam... to jest mama mnie przysłała... do pana konsyliarza... żeby pan konsyliarz był łaskaw pójść ze mną, bo moja mama chora...

(Dokończenie nastąpi).

cieczce) Redaktora, celem uzyskania prowizorycznego zajęcia mu koni i powozu.

Jeżeli klika magistracka jako urząd publiczny mogła coś podobnego poświadczyć, to w takim razie powinszować jej dalszych sukcesów. Magistratualni panowie, nie sądźcie, że idąc krytym sztychem i drogami drożnemi, doprowadzicie do upadku pismo nasze, da się Wam ono jeszcze nie raz we znaki, przedstawiając wasze nadobne sylwetki. Mściwość Wasza za słowa prawdy jest przecież nieuzasadnioną.

**Petycja** o otwarciu w Nowym Targu erytualnego urzędu pocztowego z powodu ogromnego ruchu handlowego i otwarcia kolei Chabówka-Zakopane wyłożoną będzie w naszej Redakcyi z dniem 1 marca b. r. celem podpisywania i wniesienia takowej. Poczta obecna nie odpowiada bowiem wymogom publiczności.

**Prenumeratorzy** „Podhalanina“ uskarżają się, że nie otrzymują pisma. Zapewniamy naszych abonentów, że pismo wysyłamy pocztą regularnie, nie wiemy jednak, gdzie punkt ciężkości leży.

**Policyo! gdzie jesteś?** W dniu 9. b. m. zatarasowaną została kilkudziesięciu tramami ulica Ludzimińska tak dalece, że przejść nie podobna, a nocną porą łatwo o wypadek. W Nowym Targu wolno wszystko s w o j a k o m, a stróża bezpieczeństwa nie zechcą się przeciw narazić ojcom miasta lub ich krewniakom.

**„Sokół“ w Nowym Targu** jest jedyną instytucją, gdzie koncentruje się całe życie towarzyskie, to też noszą się niektóre wybitne osobistości z zamiarem połączenia kasyna z Sokółem. Myśl świetna, której tylko przyklasnąć można.

**Anormalne stosunki.** Jak nas poinformowano, dyrektor Powiatowej Kasy oszczędności w Nowym Targu, Dr. Marcin Kozłowski, pamiętając o swych dochodach, stworzył sobie wyłączny monopol sporządzania skryptów zeznawanych na rzecz tejże kasy, tudzież sporządzanie podań, celem hipotecznego zabezpieczania pożyczek. Zarazem spoczywa w jego ręku syndykat. Czy tak być powinno? Nie dziwimy się przeto, że jest tak gorącym orędownikiem tej instytucji.

**Gwańtu!** Dobra Klikuszowa i Obidowa są na sprzedaż i o ile nam wiadomo, ma je nabyć na własność Prusak. Hakatyści urządzają rugi polskie w Poznańskim, a mając widocznie tam mało miejsca, chcą nas Polaków jeszcze i tutaj germanizować. Czy na naszej ziemi nie ma już patriotów, którzyby nie dali polskiego kawałka ziemi hakatyście zagarnąć?

**Czytelnia katolicka** w Nowym Targu została po zniesieniu stanu wyjątkowego napowrót otwartą.

**Pożar w Zakopanem** powstał w hotelu „Pod Morskiem Okiem“ wskutek nieostrożności i pochłonął ogółem 18 domów i will, a między temi dom, w którym się mieścił urząd pocztowy. Kasę i papiery urzędu uratowano. Szkody ubezpieczone wynosić mają około 135.000 złr. Z pomocą pospieszyla straż ogniowa z Nowego Targu, wychowawice zaś zakładu hr. Zamoyskiej, z Kuźnic sprowadzone, dopomagały w dostarczaniu wody, a dobry przykład niesienia pomocy dawała inteligencja, przebywająca w Zakopanem. Ratunek był niedołączny, niedbalstwo i obojętność górali była tak wielką, że wywołało to powszechne oburzenie. Górale zamiast ratować, wychwytywali z płomieni zapasy wódek i wypijali takowe. Pomimo, że Zakopane należy do najslawniejszych miejscowości klimatycznych, to przepisy budowlane i ustawa ogniowa nie mają tam zastosowania, a raczej zdawałoby się mogło, że nie obowiązują w tej uroczej miejscowości. O ile nas dalej poinformowano, to przeciwko właścicielowi hotelu „Morskie Oko“ wdrożyła prokuratura państwa dochodzenie o podpalenie. Ile na tem jest prawdy, to dochodzenie wykaże. Szkoda według urzędowego sprawozdania wynosi 300.000 złr.

**Aresztowanie.** Kupiec Józef Ryś z Zakopanego, został przez oficjała krakowskiej dyrekcji policyi p. Horaka, którzy incognito bawił w Zakopanem, pod zarzutem zbrodni podpalenia aresztowany. Dalsze aresztowania nastąpią tymi dniami; — ze względu na toczące się śledztwo nie możemy wszystkich szczegółów publikować.

**Notatka** nasza w Nrze 3 „Podhalanina“, o 110 lat liczącej staruszce Apolonii Miernickiej, pozostającej bez opieki i kawałka chleba, a do tego ciemnej, miała ten skutek, że J. Exl. Hrabina Siemieńska-Lewicka z Chorostkowa nadesłała teje biedaczce kwotę 2 złr. Za ten dar ośmielamy się imieniem staruszki staropolskiem „Bóg zapłać“ podziękować. Oby więcej tak szlachetnych serc znalazło się na naszej ziemi.

**Z Krościenka** piszą nam: Kto zna Krościenko nad Dunajcem, zdziwi się zapewne, dowiedziawszy się, że nasza biedna miescina odcięta od świata, nie jest wolną od prądów politycznej natury, jakie od niedawnego czasu nurtują podżegane przez dwa indywidua, jak to powiadają ni z pierza ni z mięsa. Gdyby to choć ów prąd, o którym głównie mam pisać, był dla tutejszych mieszkańców pożyteczny, to niiby przeciw takowemu nie można powiedzieć, owszem każdy by chętnie przyznał, niech się ludzie cywilizują, niech pracują nad swoją dolą, aby i dla nich kiedyś lepsza dola zaświtała. Niejeden z czytelników zapyta, co zacz są owe dwa indywidua, które na szkodę tutejszych mieszkańców działają? Jednym z nich jest emerytowany sługa kolei państwowej, obecnie właściciel realności i sklepiku, drugim zaś jest przybłęda światowy, artysta od kopyta, a obaj zagorzali zwolennicy ks. Stojałowskiego, którzy poza „Wieńcem i Pszczółką“ piśmiadami redagowanymi przez księdza posła, żadnego innego pisma nie znają i znać nie chcą, a że nie grzeszą oni obaj nawet mierną inteligencją, dlatego napróżno by się ten kusił, ktoby chciał ich przekonać o tem, jak świat się dziś zapatruje na działalność ks. Stojałowskiego. Najświeższą sylwetkę ks. Stojałowskiego podaje „Głos warszawski“, z której wyjmuję następujący ustęp: „Nie zostanie hrabią jak biskup Grégoire, nie zatrzyma się w środku drogi, jak opat Sieyes, nie będzie spalony jak Huss, ani ścięty jak ks. Schneider z rewolucyi francuskiej. Ten dziwny ksiądz po prostu umrze zapomniany, lekceważony, ośmieszony i wzgardzony, w okropnym upadku człowieka, który mógł być wielkim a został małym, który wołał być płazem, niż orłem, błaznem niż bohaterem. Stojałowski jest dzisiaj człowiekiem politycznie umarłym. Wstąpiwszy na drogę, która była przed dwudziestu kilku laty w Galicyi jedynym gościńcem uczciwej służby publicznej, rychło, wiedziony nie tyle ideą stworzenia lepszych warunków bytu dla ludu, ile gorączką wymiatania paskudztwa, zbłąkał się i zeszedł na pochyłości, gdzie nie masz już rozumnej woli, jeno instynkt szaleńca. Dziś już nie odróżnia on wrogów od sprzymierzeńców, blasku od cienia, ohydy od cnoty. Dla chwilowego tryumfu zwycięstwa nad ludźmi, cisnie w kąć zasady“. Odstąpiłem cokolwiek od przedmiotu, aby tem więcej uwydatnić zgubną działalność tych dwóch apostołów mistrza, jakim jest ks. Stojałowski. Sfery inteligentne zachowują się w rezerwie wobec wszelkich prądów tego rodzaju, dlatego też z łatwością rozróżnić potrafią złe od dobrego. Parafia nasza nader zaniedbana pod względem moralnym, obsadzoną została przez proboszcza ks. Antoniego Łętkowskiego i wikarego ks. Józefa Wilkowicza, którzy z wielkiem poświęceniem pracują, by złe z dawna w parafii zakorzenione naprawić i każdy nieuprzedzony przyznać to musi, że praca ich piękny plon wydaje, za co im się pełne uznanie należy. Nie dość na tem, że pracują oni duchowo nad ludem, nad poprawieniem obyczajów i moralności, pracują oni także czynnie, zebrałszy sporo grosza na budowę nowego przybytku Bożego, a w tym roku za ich inicjatywą rozpoczęnie się budowa szkoły, obecna bowiem jest tak nędzną, że w Galicyi nie znajdzie może miasteczka, któreby tak nędzny budynek szkolny posiadało. Jakaż ich nagroda za to spotyka? Oto owe dwa indywidua, o których powyżej zacząłem pisać, zwołują zgromadzenie i dalejże na tem zgromadzeniu judzić mieszkańców na swoich duszpasterzy i podkopywać zaufanie parafian. Nie dość na tem, faryzeusze owi przychodzą do kościoła, ale nie na to, żeby mszy św. i kazania wysłuchać, lecz żeby księdza na jakimś słowie podchwycić i do sądu zapozwać. Niech szanowna redakcyja nie sądzi, że piszący to korespondent należy do klerykałów, pod względem przekonania zostawia on sobie swobodę, ale postęp-

kiem owych dwóch indywiduów czuje się cała tutejsza inteligencja do tego stopnia oburzona, że postanowiono ani u sklepikarza nic nie kupować, ani też szewcowi nie dawać roboty. Duszpasterze, którzy pracują nad oświatą ludu nie mogą ludowi temu źle życzyć, a tylko chciwi duszpasterze pragną ciemnoty parafian.

Za samowolne zwołanie zgromadzenia zostali dwaj apostołowie pociągnięci do odpowiedzialności przez Starostwo. Mają oni zamiar swego mistrza sprowadzić do Krościenka w nadziei, że przygotowali już dla niego pożądaną teren. Niech się atoli nie łudzą i niech oszczędzą mu hańby, bo możemy ich zapewnić, że ich wraz z mistrzem wygwizdzą.

Dnia 6 b. m. wybuchł ogień kominowy w gmachu tutejszego Sądu. Atoli energii tutejszej straży i mieszkańców zawdzięczyć należy, że skończyło się tylko na strachu.

Tutejszy naczelnik sądowy pan dr. Władysław Barański zamianowany został radcą sądu krajowego i przeniesiony do Rozwadowa. Wiadomość ta zasmuciła tutejszych mieszkańców, albowiem tak sprężystego i pracowitego naczelnika dawno Krościenko nie miało. On to wykorzenił pieniaczstwo, on wyczyścił sąd tutejszy, który pod względem zaległości był podobny do stajni Augiasza. Smutne to, że włożywszy tyle żmudnej z narażeniem zdrowia pracy, zostaje przeniesiony na koszt własny dlatego, że z awansem, który mu się przeciw słusznie należy, — po to może, aby czyścił znowu zaległości w Rozwadowie. Wszak inni także awansowali, a nie zostali przeniesieni. Zdobywszy sobie szczerą sympatyę mieszkańców, musi nas opuścić, bo taka jest wola sfer decydujących, — którym, wątpić należy, aby się naraził. Kto na jego miejsce przybędzie, dotąd nie wiadomo. Nie chcemy przesądzać sprawy, ale wątpić wypada, abyśmy znowu tak zácnego i prawnego naczelnika sądu dostali.

## Korespondencye Redakeyi.

Towarzystwu rolniczemu i zaliczkowemu w Nowym Targu dziękujemy za łaskawe względy.

**Składki.** Zebraną kwotę 2 złr. w kawiarni p. Drabika na ręce naszej Redakcyi dla ubogiej dziatwy szkolnej, złożyliśmy do rąk Dyrekcyi szkoły w Nowym Targu.

Dla wygody publiczności otwieramy dział „Drobnych ogłoszeń“ i pośredniczymy bezpłatnie w wszelkiego rodzaju kupnach i sprzedaży tak rzeczy ruchomych, jakoteż nieruchomości.

**Pojedynczych numerów „Podhalanina“ dostać można: 1) W traflice głównej p. Dudzińskiego, 2) W traflice p. Teichnera.**

## HUMORYSTYCZNE.

**Zaufanie.** Ojciec do niedawna zamężnej córki: No, jakże tam Klarcu, zyskałaś już zupełne zaufanie twego męża?

**Córka:** O tak, ojczulku! znam już nazwiska wszystkich jego wierzycieli na pamięć i właśnie w tej sprawie wybierałam się do ciebie.

**U cyrulika.** Gość (którego cyrulik w czasie rwania zęba przez cały pokój ciągnął). Czy masz pan koncesyę na domokrążstwo?

**W „Caffé chantant“.** A. Piję na cześć płci pięknej obu półkuli!

B. A ja piję na cześć obu półkuli płci pięknej.

Za tę rubrykę nie bierze Redakcyja żadnej odpowiedzialności.

Nadesłane.

Hotel Herza był w dniu 2. grudnia 1898 r. widownią wesołej zabawy naszych kolejarzy.

Aranżerami byli pp. Goldner i Polaski i pito cały dzień do późnej nocy, a gdy mieli się rozejść, podałem im rachunek za 18 flaszek wina à 1 zł. 20 ct. razem 21 złr. 60 ct., za flaszkę szampana 6 złr., razem 27 złr. 60 ct.

Gdy nie było takiego, któryby miał ochotę rachunek zapłacić, przeto p. Marcinkiewicz, człowiek nader honorowy, chciał rachunek zasaldować, czemu stanowczo sprzeciwił się p. Goldner.

Następnie podrażnione to wesołe towarzystwo poczęło laskami rozbijać kieliszki, wyrządzając ponowną szkodę na 10 złr. 10 ct. Rachunek urósł przeto do kwoty 37 złr. 70 ct., którą p. Goldner dopiero po wniesieniu skargi sądowej uścił, lecz następstwem tego wszystkiego było to, że p. Polaski ośmielił się mnie w niegodziwy sposób zbezczścić, oświadczając p. Hammerschlagowi, że dokąd będę w interesie, to oni jako

goście chodzić nie będą. Zresztą odpowiem p. Polaskiemu, że zbyteczną jest dla niego rzeczą chodzić po restauracjach, bo sam utrzymuje restaurację bez koncesyi i jak się zdaje przytem robi nie zły interes i to jakoś czei jego nie uwłacza.

W końcu nadmienić mi wypada, że p. Polaski wkrótce będzie w tem miłym położeniu rozwinąć na wielką skalę swą restaurację i lepiej obsłużyć wódeczką i przekąską swych gości, jak to ja, jako kelner czyniłem, co Szanowna Publiczność do swej wiadomości przyjąć raczy.

Z poważaniem  
Jan Skocyan.

Nowy Targ, dnia 27. stycznia 1899 r.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 1-go lutego otworzyłem w Nowym Targu w Rynku pod Nr. 24. w domu własnym na piątrze

## RESTAURACYĘ i KAWIARNIĘ

urządzoną z eleganckim komfortem, zaopatrzoną w wszelkiego rodzaju trunki, jakoto: LIKIERY, KONIAKI, WINA, PIWA, jak również w wszelkiego rodzaju PRZEKĄSKI zimne i gorące,

oraz polecam

### KUCHNIĘ DOBOROWĄ

dostarczającą codziennie najrozmaitszych śniadań, obiadów i kolacyj, oraz przyjmując wszelkie zamówienia, abonamenta mleśeczne po cenach bardzo umiarkowanych.

Usługa szybka i rzetelna.

Polecając się względem Szanownej P. T. Publiczności, zostaje

z głębokim szacunkiem

JÓZEF RAJSKI.

Wykonawca JAN DRABIK.

### ZAKŁAD

## FOTOGRAFICZNY HELENA

Władysława Majewskiego  
przy ulicy Długiej

przyjmuje wszelkie zamówienia na fotografie i platynotypie wszelkich formatów, tudzież skład przyborów fotograficznych.

Aparaty fotograficzne po cenach fabrycznych.

### Pierwsze węgierskie

## Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń w Budapeszcie

założone w roku 1858

przyjmuje ubezpieczenia na życie, przeżycie i renty dożywotne.

Zastępstwo dla Nowego Targu  
**Feliks Doerfler.**

## HERMAN TEICHNER

w NOWYM TARGU,

handel towarów korzennych, mąki, wiktuałów, galanteryjnych, szkła i towarów żelaznych oraz skład sztucznych nawozów.

## DAWID STATTER

w Nowym Targu.

Handel zboża, mąki, towarów korzennych, wiktuałów, serdaczków i bielizny stołowej

En gros — i — en detail.

## W. GOLDBERGER

ZAKŁAD FRYZYERSKI  
w Nowym Targu,

wykonuje wszelkie wyroby perukarskie, tudzież poleca swe usługi podczas przedstawień teatralnych co do charakteryzowania osób występujących.

## Józef Kulik

poleca swój  
ZAKŁAD FRYZYERSKI  
w Nowym Targu.

Niniejszem mam zaszczyt Szanownej P. T. Publiczności polecić moją

## Pracownię koszykarską.

Wyplątam krzesła, wózki, naprawiam koszyki i wykonuję wszelkie roboty w zakres koszykarstwa wchodzące.

Wykonanie szybkie i eleganckie.

Z poważaniem

**Leon Rajski**

w Nowym Targu, ul. Ludzimmerska.

## Edward Unsinn

zegarmistrz

w Nowym Targu, ul. Ludzimmerska 424.

wykonuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i złotnicze, tudzież naprawia maszyny do szycia i rowery, pod gwarancją i w najkrótszym czasie.

### Drobne ogłoszenia.

**Do sprzedania 4 obrazy** w ramach, malowidło ręczne przedstawiające widoki górskie, Samowar rosyjski i Siodło. — Wiadomość w Redakcyi Podhalanina.

Polecamy

Okrawki drzewa i trociny

po cenach nader przystępnych.

Zarząd tartaku parowego

w Łopusznej.

## Księgarnia i Drukarnia Józefa Pizsa

w Tarnowie, plac Kazimierza 1. 3.

Drukarnia wykonuje wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa wchodzące gustomiennie i po cenach umiarkowanych.

Księgarnia dostarcza wszelkich dzieł literatury polskiej i obcej, książki do nabożeństwa w wielkim wyborze, w cenie od 12 ct. do 12 złr., oraz książki szkolne.

Skład druków parafialnych, gminnych, adwokackich, sądowych i t. p.

Ceny umiarkowane.

Ekspedycya odwrotna.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Feliks Doerfler.

Drukiem Józefa Pizsa w Tarnowie.